***,, Gdy nauczysz się czytać , będziesz zawsze wolna’’***

***Frederick Dugllass***

Droga czytelniczko, drogi czytelniku czy potrafisz przypomnieć sobie pierwszą książkę którą czytali Ci rodzice?

Czy była to jedna ulubiona, znana po pewnym czasie na pamięć, przechowywana w piwnicy przez wiele lat?

Z książkami czytanymi przez rodziców czy dziadków, wiąże się wiele wspomnień, zapachów, przechowujemy je w pamięci po to aby wrócić, czytając je swoim dzieciom. Książki poznane w dzieciństwie mają wpływ na nasze dorosłe życie, pragnienia, cele życiowe, chcemy być silni jak Pippi Pończoszanka, mieć wspaniałą rodzinę jak Dzieci z Bullerbyn, czy żyć jak Mowglii - otoczony zwierzętami w dżungli, bez nakazów i zakazów rodziny.

Moje najwcześniejsze wspomnienia wiążą się z serią – ***Poczytaj mi mamo.*** Szczególnie interesowały mnie opowiadania o kociaku który poszukiwał mamy, tajemniczej dziewczynce, przedszkolnych przygodach bohaterów dręczonych przez jednego starszego, niepokornego i zbuntowanego kolegę.

Kolejną książką która na stałe zapisała się w mojej pamięci była ,,Nora” Andrzeja Albrechta. Bardzo niewielka pozycja, składająca się z opowiadań o zwierzętach. To ,że jest to zaledwie 100 stron, odkryłam całkiem niedawno, kupując ją dla syna w jednym z antykwariatów - miękka oprawa, pożółkły papier, mikroskopijna czcionka, czarno- białe rysunki a taki ogromny przekaz emocji.

W moich wspomnieniach ta książka przepełniona jest miłością do zwierząt, opowiedziana bez lukru przez kogoś kto zwierzęta kochał, rozumiał i szanował. Wywarła tak ogromne znaczenie na mojej psychice, że jako dorosły człowiek – podobnie jak bohater- wprowadziłam do swojego domu zwierzęta.

Ogromna siła tkwi w książkach, one się zapisują, chowają w szufladach podświadomości, pomagają zrozumieć otaczający nas świat lub zwyczajnie zmieniają go na lepszy. Wybierając książki dla dzieci, należy pamiętać o tym, że to my będziecie je czytać. Czasem nawet wiele razy podczas jednego wieczoru. Dlatego dobrze, żeby tytuły na które się decydujemy podobały się też nam - rodzicom. Pierwszą rzeczną, na którą powinniśmy zwrócić uwagę jest coś, co ja nazywam genem czytelniczym. To nic innego, jak zdolność do czytania książek. Tak. Skoro można mieć talent do piłki nożnej, do grania na gitarze, do gotowania, rysowania, rozbawiania innych, to do czytania też. Czemu zakładamy, że cieszenie się słowem pisanym wszystkim przychodzi z taką samą łatwością? Warto to w końcu powiedzieć otwarcie: nie każdy ma takie same predyspozycje do czytania. Jednym przyjdzie to naturalnie, z innymi trzeba będzie nad tym popracować

Ważne są też: dobrze dobrany czas, miejsce, okoliczności. Lektura powinna kojarzyć się przede wszystkim z przyjemnością. A to znaczy, że musimy zadbać o najmniejsze szczegóły. Zanim siądziemy do książki z opornym czytelnikiem, upewnijmy się, czy nie chce mu się siusiu, pić, spać, a może jest w połowie budowy największego wieżowca, jaki do tej pory udało mu się skonstruować? Warto wtedy chwilę poczekać. Pamiętajmy, że czytanie książki, nie może kojarzyć się z obowiązkiem lub karą. Gdy maluch biega z rówieśnikami po ogrodzie czy placu zabaw, nie wołajmy go na ławeczkę do czytania, bo akurat mieliśmy wizję lektury na świeżym powietrzu. Dziecko nie będzie szczęśliwe, gdy oderwiemy je od zabawy z przyjaciółmi. Za to wieczorem, wykąpane, najedzone, nastawione na powolne wyciszanie się, a dodatkowo wtulone w rodzica, będzie bardzo zadowolone podczas czytania, choćby z powodu bliskości i uwagi taty lub mamy.

A jak dobierać książki? Do skutku i różnorodnie. Co to znaczy? To, że dziecko nie chciało by mu czytać książkę o niedźwiadkach, nie znaczy, że nie lubi literatury. Szukajmy odpowiedniego tematu, typu ilustracji, rodzaju książki. Podsuwajmy kolejne tytuły, testujmy i sprawdzajmy dotąd, aż się uda. Jeśli będziecie konsekwentnie różnicować to, co podsuwacie dziecku, gwarantuję, że pewnego dnia znajdziecie taki tytuł, który je wciągnie i będzie – jak to nazywam – książką zapalnikiem, który rozpali w maluchu lub starszaku miłość do czytania.

Kiedy już tak się stanie, to dobrze by było, by książka stała się naturalnym i codziennym elementem życia dziecka. Co to znaczy? Że powinno mieć do niej nieograniczony dostęp i móc korzystać na każdy sposób. Dlatego tak ważne jest to, aby książki nie stały wysoko na regale, ale zgodnie z zasadami Montessorii – zawsze w zasięgu rąk malucha. Tak, aby mógł je wziąć, przejrzeć, podać tacie by poczytał albo użyć do budowy mostu. Owszem, zachęcam was do tego, żebyście pozwalali dzieciom bawić się książkami. Ponieważ każdy, dosłownie każdy kontakt z książką, oswaja dziecko z nią i rozbudza ciekawość.

Z moją córką, uwielbiałyśmy chodzić do biblioteki, zazwyczaj po przedszkolu. Jeśli któraś książka nam obu sprawiała radość i zapewniała miłe, refleksyjne wieczory, kupowałyśmy ją, aby została z nami na zawsze.

Książki są pomostem pomiędzy rodzicem a dzieckiem, często odpowiadają na nurtujące pytania, ubierają w słowa nasze myśli.

 Czytajmy dzieciom, czytajmy sobie, to procentuje.

**Katarzyna Pietrowska – nauczyciel Przedszkola nr 150**

**„Przystanek Uśmiech”**